

# TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie  
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY  
z przesyłką i dostawą do domu:  
Rocznie . . . . . 120 Mk.  
Półrocznie . . . . . 60 .  
Kwartalnie . . . . . 30 .  
Miesięcznie . . . . . 10 .  
Cena pojedynczego numeru Mk. 2.50.

Adres redakcji i administracji:  
**Warszawa, Leszno 54, Tel. 197-52.**  
(Pocztowe konto czekowe № 639).

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:  
na I-ej str. . . . . Mk. 3,50  
w tekście . . . . . 6.—  
za tekstem . . . . . 2,50  
za wiersz petitu.  
Na pierwszej i ostatniej stronie  
4 szpalty.

TREŚĆ Nr. 19. 1) U progu. 2) Grabarze Sjonizmu — N. Szwelbe. 3) W przededniu nowego okresu — A. S. 4) Socjaldemokracja i antysemityzm (dokończenie) — A. Hartglas. 5) O zabytkach historycznych żydów w Polsce — prof. Dr. Majer Bałaban. 6) Kronika, 7) Odezwa C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce. 8) Nowy okres w sjonizmie — Jehuda Amali. 9) Gość (dokończenie) — Szolom-Alejchem. 10) Radosna wieść (wiersz) — Apolinary Hartglas. 11) Gawędy tygodniowe (feljeton) — Ben-Lewi.

## U progu.

Cud się iści... To, na co naród cały z utęsknieniem od dwudziestu wieków czekał, — urzeczywistnia się. To, co postawił sobie za cel, za zadanie niezapomniany nasz wódz dr. Herzl — stało się faktem: Palestyna została w drodze prawa międzynarodowego uznana za siedzibę naszego narodu.

Dwa tysiące lat z kijem tułaczym w rękę błakaliśmy się po świecie. Dwa tysiące lat, gnani wieczną tęsknotą, nie mogąc się stopić z żadną glebą, żadnym krajem, szliśmy naprzód wśród razów i naigrawań, mierząc glob ziemski pokrwawionymi stopami. Raz jeszcze ujmijemy teraz kij w dłonie swoje, by wrócić do ziemi ojców swoich, ucałować proch jej i odłożyć kosztur tułaczy na zawsze.

Cud się iści... Ongiś, przed wielu, wielu wiekami przeżyliśmy już taką chwilę, gdy naród nasz, wyzwolony przez persów z niewoli babilońskiej, do ziemi ojców powrócił. Historia się powtarza. Sprawiedliwości dziejowej musi się stać zadość. Naród, który całe swoje istnienie zawarł w jednym naprężonym oczekiwaniu wymiaru sprawiedliwości absolutnej, którego cała jaźń zogniskowała się w wierze i ufności w prawdę, musiał doczekać się tryumfu sprawiedliwości i prawdy. Ale trzeba było takiej

wytrwałości i cierpliwości, jaką się nasz naród odznacza..

Pierwszy etap przebyty. Gwarancję między-narodową już posiadamy. Lecz ostateczna realizacja snów i marzeń naszych jeszcze jest daleką. Jeszcze droga ciernista, pełna głązów ostrych i wybojów głębokich leży przed nami. Jeszcze wiele trudu i pracy znojnnej, walk i cierpień, zwątpień i trosk nas czeka, zanim papierowa gwarancja zamieni się w istotne objęcie kraju w posiadanie, w uczynienie tego kraju nanowo swoim, przepojenie go naszą pracą i naszą kulturą. Jeszcze dużo niebezpieczeństw piętrzy się przed nami, zanim uzyskamy możliwość rozpoczęcia pracy nad obejmowaniem kraju, a jeszcze więcej niebezpieczeństw będzie, gdy tę pracę wreszcie rozpoczniemy. Ale naród, który potrafił wśród najsroźszych mąk czekać przez dwa tysiące lat cierpliwie, nie cofnie się przed żadną pracą, żadną ofiarą i żadnym niebezpieczeństwem.

Zbliża się nowa era, gdy wreszcie będziemy mogli własne szczęście własnymi wykuwać rękoma. Pierwszy etap drogi już przebyty; zbliża się drugi. Stańliśmy u progu ojczyzny swojej.

Śmiało zatem, naprzód. Jeszcze krok, jeszcze krok jeden... Czy znajdzie się taki wśród nas, któryby się teraz od proga cofnął?

Przenigdy!

## Grabarze Sjonizmu.

Gdy nadeszła do Warszawy wiadomość o uchwale konferencji pokojowej w San-Remo, zastanawialiśmy się nad tem, czy reagować wypada na cyniczne napaści publicystów bundowskich, którzy wykorzystali wypadki jerozolimskie, poprzedzające decyzję ententy, w celach egoistyczno-partyjnych.

„Leżącego się nie bije!” — mówiono nam z różnych stron — nie jest rzeczą rycerską wyśmiewać przeciwników partyjnych, którzy z wielkim rwetesem, z jarmarcznem wprost złorzeczeniem, grzebali sjonizm po raz nie wiem który, przytaczając najtańsze, najbardziej „burżuazyjne”, najordynarniej filisterskie argumenty przeciwko idei istotnego wyzwolenia narodu żydowskiego.

Jak wycie hyen, wałęsających się po nocach w okolicach kolonji żydowskich rozległy się w naszych uszach głosy prasy antysjonistycznej po pogromie jerozolimskim. Lecz głosy te jakby zamarały w gardzielach demagogów, spekulujących na prymitywne, golusowe instynkty skarlowiącego w wiekowej niewoli tłumu, nie mającego jeszcze dość sił wewnętrznych, aby głęboko uwierzyć w godzinę swego wyzwolenia i wykrzesać z siebie energję do wielkiego czynu.

Zmieniono jednak w mgnieniu oka całą dekorację, przystosowano wnet argumentację do nowo utworzonej sytuacji i poczęto ujadać — tym razem już z bezsilną wściekłością — na tylko co pogrzebany sjonizm, jako że grozi narodowi żydowskiemu nowe niebezpieczeństwo: realizacja sjonizmu.

I w tej nowej, dziwnej nagance zwały się pełne perfidji ekiwoki herolda bogobojnych ortodoksów Kaminera oraz błotniste plwociny komedjanta bundowskiego, usiłującego uchodzić za gentelmana, któremu rzekomo obce i wstrętne są brudne metody walki partyjnej. Można powiedzieć, że tym razem pan Medem, który stał się doprawdy tragikomiczną postacią w Bundzie najnowszego nabożeństwa, prześcignął chasydzkie narowy jezuitę Kaminera. Oburzenie, z jakim pan

Medem rzucił się na poczcziwego i szczerzego Nordaua z racji cytowania przez tego ostatniego słynnego wersetu Marsyljanki, owej pieśni nie tylko rewolucyjnej, lecz równocześnie hymnu oficjalnego Francji burżuazynej, Francji Clemençeau i Foche'a, dowodzi, że eksprzywódca Bundu stracił wszelką miarę i wszelką przytomność umysłu po przeczytaniu dep.Reutera z San-Remo.

Pan Medem dał przez to dowód, że mocniej wierzy w realną wartość uchwał ententy, aniżeli... niejeden działacz sjonistyczny, odczuwający ogrom oczekujących nas, i wyłącznie nas samych, zadań na polu kolonizacji żydowskiej w Palestynie.

Pan Medem się przeraził poprostu uchwały z San-Remo, gdyż przypisuje on obecnym imperjalistycznym wprawdzie rządowi angielskim większe zdolności organizacyjno-finansowe, aniżeli... lewica sjonistyczna, tak zaciekłe przez niego zwalczana i dyskredytowana. Pan Medem miota pioruny i jednocześnie pluje błotem na sjonizm, którego cząstka żyje w nim samym, tak samo, jak żyje ona w zmizerowanej duszyczce jego podwórzowego piewcy, utalentowanego błazna Ajnhorna.

Robotnicy żydowscy, zorganizowani w „Bundzie”, są obojętni dla ideałów sjonizmu, gdyż nie widzą w obecnej fazie ruchu sjońskiego bezpośredniego związku pomiędzy ich codzienną walką o byt, a ostatecznymi celami sjonizmu. Ale obcą jest przeciętnemu robotnikowi żydowskiemu ta histeryczna, małostkowa i brudna nienawiść do sjonizmu, jaką obserwujemy u złamanych wewnętrznie inteligentów pół-żydowskich typu Medema.

Robotnik żydowski z Bundu nie odczuwał „Schadenfreude”, gdy nadchodziły wiadomości o pogromie jerozolimskim. Podobnego gatunku „wzniośle” uczucia mogą się zrodzić wyłącznie u panów Medemów.

Robotnik żydowski z Bundu nie cieszy się wprawdzie z uchwał w San-Remo, ale nie wpada w stan histerycznego rozwścieczenia. Tego rodzaju objawy obserwujemy jedynie u partyjnych gentelmanów a la Medem, któremu właściwie nic już nie pozostało do powiedzenia. Pozwalają mu jeszcze złorzeczyć na sjo-

## Gawędy tygodniowe.

### XIV.

(Don Juan redivivus; — bezsilna wściekłość; — „Anglii przyznano Palestynę”; — zdenerwowanie Bundu; — hańba! — bagniet angielski i program agrarny obszarniczo-arabski Bundu; — sanremowscy sjonisci; — przyczynianie się do realizacji § 93 Traktatu Pokojowego).

Don Juan redivivus... Tylko co wszyscy nasi najukochańsi zlewa i zprawa pogrzebali sjonizm, a tu sjonizm, okazuje się, żyje, i jeszcze jak żyje! Nie tylko żyje tak, jak wszelkie inne partje, w postaci grup i organizacji, odezwy i pism, ale żyje w formie prawa i to prawa międzynarodowego!

Bohaterska obrona Tel-Chaj, wypadki jerozolimskie, — napęliły radością i szczęściem serca naszych przeciwników. Wydało im się, że pogrzebali już na zawsze nadzieje i wiarę naszego narodu, jego marzenia i jego przyszłość. I rozpoczęli wściekłą sarabandę na mogile narodu...

Ale nie spostrzegli się, że mogiła ta istniała tylko w ich wyobraźni, że w istocie był to pospolity

śmietnik, wypełniony ich własnymi ideami, ich hasłami, ich czynami. „El mole rachim” Gomulickiego, — ale nawskroś wypaczone, jak wypaczonem jest ujęcie i pojmowanie życia żydowskiego przez tych, co na znak obrania sobie wiecznej niewoli dali przekłóć ucho, tych, którzy za najszczytniejszy ideał uważają gnicie na cudzej gnojówce, a tworzenie własnego życia na własnej glebie poczytują za... grzech śmiertelny.

Zbyt wczesnym okazał się tryumf tych grabarzy narodowego życia, i zamienił się rychło w hańbę i poniżenie, bezsilną wściekłość i zgrzytanie zębów. Z San-Remo nadeszła wiadomość, w której możliwość oni nie wierzyli, której niemożliwość przesądziła już zgóry, — wiadomość, że Palestyna została uznana za siedzibę narodową żydostwa przez akt międzynarodowy. W ten sposób został zakończony pierwszy etap pracy sjonistycznej, zostało uzyskane z nawiązką to, co postawił sobie i nam za zadanie dr. Herzl. Uzyskaliśmy dla naszej siedziby narodowej nie tylko publiczno-prawne zabezpieczenie, lecz uznanie międzynarodowe. Teraz wступujemy w drugi okres, teraz musimy wykorzystać tę gwarancję, ażeby stworzyć istotną, realną siedzibę narodową w Palestynie, i położyć kres odwiecz-

nizm, więc folguje sobie biedaczysko, bawiąc się w chwilach odpoczynku pseudonaukowemi refleksjami na budujący temat... ortografii żydowskiej.

I pomyśleć tylko, że w okresie całkowitej likwidacji teoretycznych podstaw bundyzmu, gdy założyciele Bundu stoją z załamanemi rękoma nad faktycznym, nie urojonym przez antagonistów partyjnych, grobem narodowego programu partii „jedyne przedstawicielstwa proletariatu żydowskiego“, kiedy Bund podąża szybkimi krokami w kierunku... dzielnicy muranowskiej bł. pamięci esdecji, — stara się tragikomicznie pan Medem „odegrać“ na nagonce antysjonistycznej, aby zagłuszyć swój własny, inteligiencki kociokwik po ostatnim Zjeździe partyjnym.

To jest psychologicznie zrozumiałe, ale tem nie mniej nie przestaje ono być ohydny objawem zdemoralizowanej atmosfery politycznej, w jakiej żyje jeszcze niestety żydostwo polskie.

N. Szwalbe.

## W przededniu nowego okresu.

Miłość do Palestyny, która była w narodzie wprost żywiołową i służyła, jako siła motoryczna, pchała do zorganizowania narodu, spowodowała, że idea sjonistyczna, wysunięta przed 20 laty z górą, zdobyła sobie odrazu, dzięki propagowaniu hasła ojczyzny, serca i umysłu całego niemal społeczeństwa żydowskiego.

Życie żydowskie, które w owym czasie było podobne do stojącej wody, poruszyło się. Cała umysłowość żydowska zareagowała na wypłynięcie sjonizmu, ożywiając ówczesną publicystykę enuncjacjami, bądź sprzyjającemi sjonizmowi, bądź też sprzeciwiającemi się jemu. Powstały z konieczności w związku z tem nowe ideologie, będące jeno pochodną ruchu sjonistycznego, których niemal cała działalność była zależna od sjonizmu. W ciągu tych lat dwudziestu powstały wszystkie pozostałe ugrupowania żydowskie, zarówno proletariackie, jak i burżuazyjne. Sjonizm zawsze kroczył na czele ruchu żydowskiego; zakres jego działalności i wpływ był zawsze wielki, więk-

szy, niż zakres działalności pozostałych ugrupowań żydowskich; był on osią życia żydowskiego.

Wraz z jego ukazaniem się historia żydowska zaczęła zataczać nowe koło, aż zamknęło się ono w dniu 24 kwietnia, kiedy Konferencja w San-Remo, przez zagwarantowanie prawa narodu żydowskiego do Palestyny, uznała program sjonistyczny.

Odtąd dzieje żydów zaczęły kreślić nowe koło,

Przyznać trzeba, że ostatnie chwile przed 24 kwietnia były nader ciężkie dla sjonizmu.

Po znanej deklaracji Balfoura rozkołysało się uczucie żydowskie i cały prawie lud stanął po stronie sjonizmu, przygotowany poprzednio przez długą żmudną pracę przywódców jego. Sjonizm doszedł po deklaracji Balfoura do szczytu swego rozwoju, po którym niema upadku, albowiem szczyt ten miał zarazem oznaczać koniec jednego i początku drugiego okresu.

I podobnie, jak powstanie sjonizmu ożywiło umysłowość żydowską, dając jej nowe wartości, poruszyło stojącą wodę, do której ówczesne życie żydowskie było podobne, — niezawodnie i tym razem, w związku z początkiem nowego okresu, nowa fala życia zaleje świat żydowski.

Ostatnie chwile były istotnie dla sjonizmu ciężkie. Od 2 listopada 1917 roku do 24 kwietnia 1920 był to okres wyczekiwania a poniekąd wegetacji.

A przyznać trzeba, że wyczekiwanie jest niezmiernie trudne, zwłaszcza gdy jest ono długotrwałe. Lud nie znosi bezczynności, domaga się otwarcia słuz, któredy popłynęłaby wezbrana w nim energia w kierunku, wskazanym przez jego wodzów; 2 listopada, a właściwie luty 1919 r., był to czas, kiedy zdawało się, że natychmiast po tym terminie rozpocznie się nowy okres dla sjonizmu nowego, budzącego do ostatecznego wyzwolenia. Nieoczekiwanie nastąpił dla nas okres bezczynności i w ciągu roku czekaliśmy chwili kiedy znów rozwiążą się nam ręce i przystąpimy do czynu. Dzień 24 kwietnia zamknął okres dotychczasowego sjonizmu, sjonizmu budzenia i organizowania narodu. Obecnie stoimy u progu nowego sjonizmu, sjonizmu ostatecznego wyzwolenia.

A. S.

tułaczce, wiecznemu rozproszeniu i wegetacji kulturalnej narodu.

Łatwo zrozumieć, jaką konsternację, jaką wściekłość i rozpacz musiała wywołać wiadomość z San-Remo w szeregach przeciwników sjonizmu. Nikomu nie jest przyjemne zrezygnować z roli tryumfatora, nawet iluzorycznego, i przyglądać się temu, jak już utrupiona i pogrzebana ofiara wstaje żywa, zdrowa i rośnie, rośnie w potęgę. Zwłaszcza zaś przykro jest widzieć, że program uśmierconego przeciwnika zaczyna się już realizować, — pomimo iż usiłowano wmówić w tłumy, że jest on tylko stekiem agitacyjnych frazesów, obliczonych na tumanienie mas, — natomiast własny program jest wciąż tak samo daleki od realizacji, jak przed 25 laty. To też takie radosne wydarzenie, jakim jest uchwała konferencji w San-Remo, wywołała ze strony przeciwników naszych całą powódź obelg i oszczerstw, historyczne miotanie się z brudną pianą na ustach, i wściekłość bezsilną. Po raz nie wiem który ujawniło się znowu to, o czem pisaliśmy w zeszłym tygodniu, że świętem przeciwników sjonizmu jest żałoba narodowa, a dniem smutku i żałoby — wszelka radość i tryumf narodu.

W paroksyzmie wściekłości opadły wszelkie obłaski i ukazały się istotne intencje rozmaitych ugrupowań bez żadnych upiększeń. „Ortodoksi“, którzy ostatnio usiłowali konkurować ze sjonistami powoływaniem się na swój kult dla Palestyny dopóty, dopóki realizacja sjonizmu wydawała się daleka, nagle ujawnili więcej, niż chłód i obojętność, skoro tylko kształty tej realizacji zarysowały się wyraźnie; „ortodoksi“, którzy próbowali szachować sjonistów ogłoszeniem o zamiarze tworzenia własnych instytucji palestyńskich, teraz, gdy doszło do aktu w San-Remo, nie ujrzeli w nim nic więcej ponad... przyznanie Palestyny (a nie Erez-Israel) Anglii. Tem samem zdradzili się oni, że przez cały czas prowadzili t. zw. nieuczciwą konkurencję, ofiarując wzajemnie dobrego towaru marny falsyfikat, którego nędra ujawniła się już przy pierwszej próbie. Nie było to wprawdzie niespodzianką dla nas, ani dla ogółu żydowskiego, który zawsze uważał wszelki „towar polityczny“, ofiarowany przez naszych „Szłomeh Emuneh“, za falsyfikat o mocno podejrzanym wartości, ale tak gruboskórnego cynizmu w dniu powszechnej narodowej radości i wesela nikt się po nich nie spodziewał.

Inaczej zasię zareagował Bund. Tu wściekłość

## Socjaldemokracja i antysemityzm.

(Dokończenie).

Wszystko to, co dotyczy stosunków między państwami, dotyczy też i stosunków między narodami, a więc i stosunku do żydów. Różnica polega jedynie na tem, że tarcia pomiędzy państwami i terytorjalnie rozgraniczonymi narodami nie są codzienne, stałe, a wybuchają od czasu do czasu, i wtedy też wybuchają i rozwijają się antagonizmy narodowe wewnątrz proletariatu. Inaczej się ma rzecz w stosunku do żydów. Żydzi nie są ograniczeni terytorjalnie i nie stanowią zwartego, samowystarczającego i odrębnego współzawodniczącego organizmu ekonomicznego. Żydzi są rozproszeni pomiędzy narodami rdzennymi, są względnie słabymi i przypadkowymi współzawodnikami ekonomicznymi o bardzo słabej odporności i tylko w kilku gałęziach życia ekonomicznego. Dlatego też w stosunku do żydów tarcia są słabsze, ale natomiast—ze względu na rozproszenie — stałe; antagonizm do żydów nie usypia wśród ludów rdzennych i ich proletariatu ani na chwilę. Ma się rozumieć, mamy tu na myśli tylko kraje, gdzie żydzi mieszkają większymi i bardziej zwartymi grupami.

Naiwnem tedy jest przypisywanie wyraźnie antysemickiego charakteru wystąpienia p. Diamanda tej tylko okoliczności, że jest on zasymilowanym żydem. P. Diamand dał wyraz nie swemu osobistemu nastrojowi, jako żyd zasymilowany, a nastrojowi większości członków partji, którą reprezentuje. Z tej okoliczności, że wyrazicielem tej opinji był żyd — nie wolno nam wysnuwać żadnych wniosków: jest to okoliczność czysto przypadkowa, wynikająca ztąd, że poprostu socjaliści polscy musieli sobie powiedzieć: niech z komisją, działającą w sprawie ludności żydowskiej, rozmawia lepiej żyd; komisja wówczas więcej zaufania nabierze do zakomunikowanej jej opinji, i nie będzie mogła poglądom naszym czynić zarzutu uprzedzenia antysemickiego, widząc, że je wypowiada żyd. Tego, że żyd, który stał się członkiem ugrupowania, walczącego z żydostwem, lub niechętnego żydostwu, sam staje się

antysemitą — p. p. Daszyńscy et cons. nie rozumieją i przypuszczają, że nie mogą tego zrozumieć i ich interlokutorzy.

W oświadczeniach p. Diamanda o potrzebie kurowania bolączki żydowskiej za pomocą emigracji (ale, naturalnie, nie do Palestyny, bo to będzie... reakcyjny sjonizm!), o skłonności żydów do bolszewizmu (bo nie mogą podzielać skłonności p. Diamanda do patriotyczno-asymilującej P. P. S.), o szkodliwości traktatu o mniejszościach (bo mniejszością są teraz żydzi), ujawnił się jego partyjny antysemityzm, ma się rozumieć, nie antysemityzm w brudnym, zdawkowym znaczeniu tego słowa, nie antysemityzm Jeleńskich czy Dymowskich, Niemojewskich czy Jeske Choińskich, jeno antysemityzm, polegający na odczuwaniu obecności odrębnego i kultury i strukturą ekonomiczną narodu żydowskiego, jako czegoś niemiłego, zbyt ciężkiego, a nawet szkodliwego. Z tego antysemityzmu nie możemy czynić zarzutu ani p. Diamandowi, ani jego stronnictwu, bo pobudki i powody tego uczucia posiadają podkład naturalny, od nich niezależny; czynimy im zarzut jedynie w nieprzyznawania się do tego uczucia, z owijania go w całe kłęby szumnych frazesów socjalistycznych.

Natomiast w uwadze p. Diamanda o bojkocie, nie możemy dopatrzeć się nic zgoła zdroźnego, nie zrozumieliśmy jej bowiem w tym sensie, jak to czyni — nibyto naiwnie — „Gazeta Warszawska“. P. Diamand skonstatował jedynie niezbity i narzucający się z przemożną siłą każdemu, kto nie zamyka oczu, fakt życiowy, stwierdził pospolity pewnik ekonomiczny; naturalnie, że i nasi „bundowcy“, i ich burżuazyjni epigoni z obwozu p. Pryłuckiego nie będą z tego zadowoleni, gdyż cała ich sztuczna budowla polityczna polega na nakładaniu klap na oczy żydostwu, ażeby się nie spostrzegło, że wypieranie z placówek ekonomicznych jest zjawiskiem naturalnym i nieuniknionem dla obcej, rozproszonej i nieasymilującej się grupy narodowej; mamy tu na myśli to samo, co miał prawdopodobnie i p. Diamand: bojkot, jako zjawisko, jako fakt, ale nie bojkot, jako ideologję, jako ruch i kierunek społeczny, zwłaszcza, jako akcję świadomą, popieraną przez władze.

doszła już do zenitu. Sjonisci mają otrzymać Palestynę! Ma się ujawnić, że my, bundowcy, napróżno straciliśmy tyle lat na walkę ze sjonizmem, na tłumaczenie i przekładanie proletariuszom żydowskim w wieku od lat 10 do otrzymania posagu, że sjonizm to oszustwo, a Palestyna — to gwiazdka na niebie. Tyle lat straciliśmy, których można było użyć o wiele owocniej na wyraźne asymilowanie młodzieży żydowskiej bez psucia sobie całego programu rozmaitemi głupimi kulturalnymi autonomjami! Można wszak było być poprostu „żargonową“ sekcją S. D. P. i L. lub nawet P. P. S., a tu ze względu na konkurencję ze sjonizmem trzeba było udawać „kulturalnych autonomistów“ i narażać się na szykany ze strony partji „krajowych“, na przewisko „szowinistów“, „nacional-socjalistów“, lub poprostu „żydowskich socjalistów“! I skoro już się wdepnęło w to błoto, to wszak trzeba będzie grząźć dalej, i teraz trzeba będzie znowu wstawiać do programu jakiś punkt o Palestynie, lub poprostu połączyć się może z „Ferajnigte“ i — zwyczajem dawnych S. S-owców — kupić mapę i globus w celu odszukania jakiegoś innego konkurencyjnego kraju!

To przechodzi już siły i nerwy Bundu, i sam p.

W. M. umieścił artykuł w tej materji, widocznie przez omyłkę błędnie go zatytułował. Mianowicie słowo, którym artykuł został zakończony, słowo: „hańba“ winno było stać u góry, jako nagłówek artykułu, i mogło zresztą tak samo dobrze służyć za nazwę samego pisma, za hasło jego partyjne i za podpis redaktora. Bo i czego w tym artykule niema! I gwałt, jaki zrobią sjonisci z powodu otrzymania Palestyny (to nie to, co np. gwałt z powodu przeprowadzenia strajku powszechnego pod przymusem na jakiejś Wołyńskiej ulicy!), i osłona bagnatów angielskich, i imperjalizm angielski, i odebranie ziemi pracującym na niej arabom i t. d. W istocie samej, toż to jest poprostu hańba to, co robią sjonisci. Bo jeszcze zrozumieć można, że robotnik francuzki pod osłoną francuzkiego bagnetu: w awangardzie francuzkiego żadnego zysku kapitalisty, zajmuje Alzację i Lotaryngję, kraje, które wprowadzie zaludnione są przeważnie przez niemców, i — za wyjątkiem 200 lat, w ciągu których francuzi trzymali je przemocą i potrafili trochę zromanizować posiadające sfery, — należał zwykle do ziem niemieckich, ale tu jest słuszną zasadą: reaneksja, przywrócenie sprawiedliwości, pogwałconej przez Niemcy przed 47 laty. Zrozumiałem jeszcze jest, że robotnik

Antysemicki — w tem naszym specyficznym pojęciu — kierunek socjalizmu polskiego znalazł dobitny wyraz w ostatnich wywazaniach p. p. Diamanda i Daryńskiego przed międzynarodową komisją socjalistyczną. Ujawniał się on niejednokrotnie i przedtem w stanowisku socjalistów polskich względem przymusowego święcenia niedzieli, względem ustawy o obywatelstwie, traktatu o mniejszościach narodowych; ujawnił się w ordynacji wyborczej do Sejmu, rad miejskich i w innych zarządzeniach b. rządu ludowo-robotniczego; ujawnił się nawet w sposobie traktowania ekscesów i pogromów. Ale czy tylko polskiemu socjalizmowi wolno czynić zarzut z tego gatunku antysemityzmu? A zachowanie się socjalistów łotewskich? a ich stanowisko w sprawie przymusowego święcenia niedzieli? A socjaliści ukraińscy? stanowisko Winniczenki względem pogromów żydowskich na Ukrainie? A wyraźne tolerowanie hecy antysemickiej w Niemczech przez tych socjalistów, którzy są teraz tam u władzy? A dwuznaczny stosunek bolszewizmu do narodowych tendencji i potrzeb żydostwa, — nie tych żydowskich „proletariuszy“, których można na palcach policzyć, jeno masy żydowskiej, ogółu żydowskiego? Niech nam nie mówią, że tu są winni żydzi-bolszewicy, a nie rząd bolszewicki: żydzi bolszewicy — to są ci sami Diamandowie bolszewizmu, i reprezentują tendencje i poglądy całej partji, biorąc po faktorsku tylko odium na siebie. A sam fakt zjazdu w Rydze socjalistów krajów, powstałych na gruzach Wielkiej Rosji? Dlaczegoż nie było tam przedstawicieli „potężnego“ Bundu, koszerne „Poale-Sjonu“? Gdzież się podziała tolerancja, ba! filosemityzm dawnych socjalistów łotewskich i estońskich, finlandzkich i litewskich — od chwili, gdy z ujarzmionych i prześladowanych stali się panami i — częstokroć — prześladowcami? Czyż to wszystko nie świadczy dosadnie o możliwości połączenia socjalizmu z odrazą do żydów, z chęcią pozbycia się ich za wszelką cenę, bądź w drodze wyćpienia ich za pomocą asymilacji, bądź w drodze ograniczeń i dopiekań, mających przyspieszyć emigrację?

Proletariat i burżuazja toczą pomiędzy sobą walkę

czeski walczy z robotnikiem polskim, chcąc mu odebrać kraj, bezsprzecznie polski, zagłębie karwińskie, opierając się na tem, że ongiś ze względów na umowy dynastyczne, został on podarowany koronie Św. Wacława, — ale tu wszak chodzi o węgiel, potrzebny robotnikowi czeskiemu. Lecz czyż można zgodzić się z tem, by naród, wypędzony z własnego kraju przed 2000 lat i dotychczas nie posiadający żadnej innej ojczyzny, żadnego innego skrawka ziemi, błakający się po świecie, zawadzający wszystkim i prześladowany wskutek tego przez wszystkich, odważył się teraz znowu wrócić do swej ojczyzny, która od 2000 lat stała się prawie pustynią, która obecnie liczy zaledwie  $\frac{1}{5}$  —  $\frac{1}{10}$  część tej ludności, jaką tam stanowili ongiś żydzi, która obecnie, mogąc zmieścić do 6000000 mieszkańców kulturalnych, posiada zaledwie 600000 zarabizowanych, pół-dzikich dawnych włościan żydowskich, jacy w kraju pozostali? Naturalnie, że nie; naturalnie, że to będzie zbrodnia wobec kultury, wobec cywilizacji i wobec... Bundu, zwłaszcza że się tak przypadkowo składa, iż ta reemigracja, czy reaneksja może być na rękę Anglii. Bo Bund nie zrobiłby najlepszej rzeczy, gdyby to mogło wpaść na rękę jego wrogowi, czy wogóle burżuazji.

## Dom Ekspedycyjno-Komisowy

„ŁOMŻA“  
Warszawa, Bonifraterska 11 (dom Polakiewicza) tel. 239-48.

### FILJE:

Łomża, Giełczyński i Dziubkiewicz, Giełczyńska 13, tel. 23  
Białystok, Ratner i Giełczyński, Gumienna 2, tel. 163.

### Zastępstwa:

1) WILNO, A. Żurkowski. 2) MINSK, Lachowski i Pecura, Niemiga 16. 3) SUWAŁKI, M. Giełczyński, ul. Kościuszki. 4) GRAJEWO, Zylbersztein i Syn, Tel. 31. 5) AUGUSTOW, M. Giełczyński. 6) OSTROŁĘKA, M. Medzowicz. 098

na śmierć i życie, ale cały szereg momentów przetrzuca ponad okopami obojga walczących obozów takie mosty, że gdy dochodzi do zetknięcia się z czynnikiem zewnętrznym, obydwaj nieprzyjaciele występują razem, tracąc część swojej energii bojowej. Gdy doszło do wyborów na Pomorzu, socjaliści niemieccy nie wystawili oddzielnej listy, rozumiejąc, że w ten sposób Niemcy mogą utracić kilka mandatów na rzecz Polaków, — jeno poszli na jednej liście z centrowcami, klerykałami niemieckimi. Bo nienawiść dla kleru i burżuazji niemieckiej jest wśród nich mniejszą, niż odraza względem Polaków, nawet socjalistów. Bo ten kler i to mieszczaństwo są dla nich „swoimi“, a ten socjalista, proletariusz polski — „obcym“. A takim czynnikiem zewnętrznym dla wszystkich proletariatów „rdzennych“ są obcy im duchem i kulturą żydzi, i ztąd rozczulający sojusz proletariatu rdzennego z burżuazją rdzenną w zwalczaniu odrębnego żydostwa.

Gdy ustrój socjalistyczny zapanuje na całym świecie znikną powody do scysji międzynarodowych, ale tylko między narodami odgraniczonymi od siebie. Czy jednak znikną scysje z żydostwem, inkrustowaniem w obce organizmy narodowe, wywołującym stałe tarcia? Możliwe, że to nie będą scysje na tle ekonomicznym, ale pewien antagonizm czysto psychologiczny, pewna

Bund, naprzykład, chętnie by głosował na listę sjonistyczną do Sejmu, gdyby był wiedział, że wystawienie własnej listy, lub głosowanie na listę polityczną może dopomóc do przeprowadzenia narodowego demokracji albo... rabina Perlmutra. Nieprawdaż?

A już co się tyczy odbierania ziemi biednym Arabom, — to to już wynika z oryginalnego agrarnego programu Bundu. Bo mniejsza z tem, że ci „Arabowie“ nie uprawiają nawet części własnej swojej ziemi, — a mimo to sjonisci zgodzili się na zastrzeżenie im wszelkich ich praw — ale wszak  $\frac{1}{10}$  całej ziemi kraju leży przeważnie odlegiem, a należy do rozmaitych effendi, do dóbr państwowych i kościelnych. Nic to, że fellach na tę ziemię nie pretenduje, bo swojej obróbki nie zdoła, — Bund staje w obronie „biednych“ obszarników - effendi, sułtana i jego skarbu, meczetów i muftów. Niech zdychają i gniją w nędzy miliony biedaków żydowskich, byleby effendi miał za co utrzymywać 2 haremy; jeden na miejscu, a drugi w Nicei! Tak mówi program agrarny Bundu dla Palestyny, tak mówi ich rozum proletariacki, tak mówi ich miłość dla własnego ludu. A wrodzona ich uczciwość podpowiedziała im, że należy przemilczeć i ukryć przed światem, iż ten

niechęć, obcość, odraza — pozostaną. Pozostaną i pozostać muszą, chyba, że żydostwo zniknie, zasymiluje się, do czego ustrój socjalistyczny dostarczy wygodnej i otwartej drogi. Wątpliwe wszakże, czy nawet przy tej dogodnej drodze zdołają zasymilować się żydzi tam, gdzie zamieszkują w większych masach. A więc i w razie przewrotu socjalistycznego kwestja żydowska nie zaniknie, i nie zaniknie dążenie żydostwa do zajęcia odrębnego terytorjum, do Palestyny; co najwyżej tylko społeczeństwa nieżydowskie, socjalistyczne, dla własnego dobra będą się starały ułatwić i umożliwić żydom tę emigrację do ich odrębnego terytorjum.

Że my jednak nie chcemy czekać z uzdrowieniem naszego narodu aż do tych odległych czasów, gdy nastąpi ustrój socjalistyczny, i nie chcemy zanikać, a widzimy iż socjalizm, jako taki, nie niesie nam, jako żydom, zbawienia, nie wyzywa się nawet momentów i tendencji antyżydowskich, — więc wolimy już teraz sami, własnymi rękoma budować naszą narodową przyszłość, ażeby — gdy i o ile kiedykolwiek przewrót socjalistyczny nastąpi — zastał on nas już, jako narodowość terytorjalnie wyodrębnioną; wolimy, jako odrębna terytorjalnie narodowość, współpracować dla tryumfu przyszłego lepszego ustroju ludzkości, niż odciągać część uwagi i energii proletarjatów „rdzennych“ na walkę z nami, jako z żywiołem obcym, o który się stale ocierać muszą.

A. Hartglas.

## Wydawnictwo „SNUNIT” Lwów KSIĘGA „JIZKOR“

poświęcona strażnikom poległym w Palestynie

Tłum. i przedmowa **Dr. M. Bienenstock**  
zaopatrzył

Rysunki i okładkę wykonał **GABRYEL KENAN**

Cena egz. Mk. 30 w oprawie. Mk. 22\*50 w brosz.

Do nabycia na głównym składzie w księgarni

**N. Siegla, Lwów, Pasaż Hausmana I. 8.**

sam akt, który oddaje nam naszą ojczyznę, gwarantuje w niej prawa ludności arabskiej.

Jednakowoż nic nie pomogą ani podobne, naprawdę haniebne artykuły, ani ukrywanie lub wypaczenie prawdy. Drzemiące we krwi każdego żyda przywiązanie do historycznej ojczyzny i samo parcie ekonomiczne stopniowo nawet w psychice bundowskich „młodocianych“ mas, ugruntują coraz większą potrzebę uwzględnienia momentu palestyńskiego, i partja będzie musiała w programie dać temu wyraz; coraz większa ilość prowincjonalnych „działaczy“ bundowskich, którzy, jak na wodzów „proletariatu“ przystało, trudnili się przeważnie za czasów okupacji... walutą, ostatnio zaś... paskiem, poczuje dobry interes w Palestynie i opuści niewdzięczna szeregi Bundu, a natomiast pomnóży zastępy sjonistów najświeższego typu. Bo, niestety, gdy jakimś kierunkowi się powodzi, to zaraz mu zwolennicy wyrastają, jak grzyby po deszczu: wyrosły nam przed dwoma laty tysiące t. zw. Balfourowskich sjonistów, — teraz powstaną dziesiątki tysięcy sanremowskich. Przerzedzą się i szeregi Bundu i — dość rzadkie — „ortodoksów“, i — jeszcze radsze — niedobitki foliistów. A co pozostanie wiernem sztandarowi gnicia,

Prof. Dr. MAJER BAŁABAN.

## O zabytkach historycznych żydów w Polsce.

(Wstęp do dziejów sztuki żydowskiej w Polsce).

WSTĘP.

Przed kilkunastu laty zwróciła się do mnie Akademia Umiejętności w Krakowie z wezwaniem o napisanie obszernego artykułu o sztuce żydowskiej do Encyklopedji Polskiej, która wówczas zaczęła wychodzić. Byłem do tego nieprzygotowanym i począłem zbierać swoje notatki i wiadomości oraz grupować ryciny i przedmioty, jakie już to sam posiadałem, już to były w miejscach mi dostępnych. Z tego materiału powstał wówczas artykuł dziennikarski pod tytułem: „O zabytkach historycznych żydów w Polsce“, który ogłosiłem w Kurjerze Lwowskim w szeregu feljetonów \*). Ten sam artykuł ogłosiłem w Jewrejskiej Starinie w Petersburgu \*\*), a równocześnie pojawił się (bez mej wiedzy) w Neue National-Zeitung we Wiedniu \*\*\*). Jeśli teraz po latach dwunastu wracam do tego samego tematu, składa się na to bardzo wiele przyczyn, które chciałbym pokrótce wyliczyć. Przede wszystkim skłania mnie do tego fakt, że dziś wszystkie historyczne kraje Polski powróciły lub też wracają do swego rodzimego pnia. Należy więc bodaj w zarysie stworzyć sobie obraz tego, co my żydzi wytworzyliśmy i posiadamy z zakresu starożytności i sztuki na tej ziemi. A posiadamy już niewiele. Niedbalstwo i brak zrozumienia wogóle, a wojna w szczególności — zniszczyły większą część tego, cośmy posiadali i co świadczyło o poczuciu smaku i estetyce u naszych ojców. Najwyższy tedy czas, by się rozgląd-

\*) Czerwiec 1908 Nr. Nr. 273-286.

\*\*) Tom I 1909 str. 55—71.

\*\*\*) 1908 Nr. Nr. 30, 31, 34.

byle na cudzem śmietniku, — to niech gnije, à la bonheur! Naród nasz — wierzymy — będzie się rozwijał pomyślnie i dla siebie i dla całej ludzkości we własnym kraju, umożliwi i spotęguje rozwój tych jego odłamów, które pozostaną w diasporze, a nieobecność rozkładowych, wiernych idei gnicia i powolnego konania, rozkładowych pierwiastków jedynie proces rozwoju ułatwi i przyspieszy.

W walce ze sjonizmem i z aktem w San-Remo, Bund używa jeszcze jednej broni: sceptycyzmu. Z Palestyną będzie tak, jak z § 93 Traktatu, — pisze p. W. M. — pozostanie ona na papierze. Czy § 93 pozostanie tylko na papierze, — to pokaże dopiero przyszłość i nasza walka o jego realizację, w której Bund nam tak dzielnie przeszkadza. Trudno zresztą żądać, by w ciągu 3 miesięcy już nastąpiła realizacja; i nie ma prawa tego wymagać stawiać Bund, którego „kulturalna autonomia“ od 25 lat pozostaje wciąż tylko na papierze. Musimy wszakże przyznać, że przygotowani jesteśmy, iż w zrealizowaniu § 93-go, najtrudniejszym bodaj do przezwyciężenia będzie właśnie opór Bundu, który walczy ze wszystkim, co staje na drodze stopniowemu asymilowaniu pewnych sfer żydostwa.

nać w tem, co zostało, by to niejako zinventaryzować i przygwoździć, i tu druga przyczyna, dla jakiej obecnie — i właśnie w obecnej chwili — wracam do tego tematu. I powiadam już na wstępie, że jeszcze czas do ratowania naszych zabytków, lecz jeśli nie uczynimy tego teraz, jeśli już dzisiaj nie zabierzemy się do tej pracy, zginie do reszty wszystko, na co ojcowie nasi pracowali przez dziewięć wieków na tej ziemi, co składały w ofierze w świątyniach matki nasze, słowem co przodkom naszym było święte i drogie. Dewaluacja naszej monety wobec zagranicy sprowadza do nas licznych agentów i mecenasów sztuki i starożytności. Niedługo patrzeć, a wykupią za lichy szeląg nasze kotary synagogalne, i korony na rodale, i lichtarze i żyrandole. Zapłacą może stosunkowo drogo, ale dla nas przedpadnie to na zawsze. A równoległe do przetargu na dzieła sztuki idzie czas. Wojna naruszyła wiele naszych synagóg, kule armatnie i burze rozrywały w nich dachy, i tak stoją one od szeregu lat i nikt nie bierze się do ich ocalenia. A jeśli się to już czyni, nie stara się o zachowanie patyny starości, nie kładzie się wagi na konserwację stylu i smaku, lecz robi się to tanio, praktycznie i nowoczesnie; niedługo — a w Polsce nie będziemy mieli ani jednej starożytnej synagogi. Charakter, nadany tym budowlom przez czas i dzieje, przedpadnie na zawsze.

I jeszcze jedna przyczyna skłania mnie do poruszenia tego tematu. Oto podczas wybuchu wojny — gdy bandy kozackie grabiły i paliły polskie wsi i miasta, — usunięto żydów z wielu miast i miasteczek. Gminy przestały istnieć, synagogi i bethamidrasze ewakuowano, i już to przełożeni gmin (dozorcy), już to rabini zabierali akta gminne i aparaty synagogalne, ratując je przed grabieżą wroga. Czy wszystko zwrócono po powrocie? Czy wrócili wszyscy rabini i dozorcy na swe dawne miejsca i czy uważali za stosowne złożyć majątek gminny do rąk dawnych właścicieli? Różni różnie opowiadają, a wśród tego giną owe „ocalone“ zabytki, giną korony i tarcze, wskazówki i miednice. giną akta i księgi (pinkase) kahalne i nikt się o nie nie opomni, nikt ich zwrotu nie zażąda.

Walczy — nie słowem, naturalnie, ale czynem — bo słowem Bund pozornie popiera postulaty, wysunięte w § 93. Ale jakie są jego czyny w tej materji, o tem świadczy między innymi notatka, którą podał niedawno „Robotnik“.

Jednym z żądań żydostwa, przewidzianych w Traktacie, a zwalczanych przez „judenfresserów“ wszelkiego typu jest możliwość święcenia soboty. Nie chodzi tu o religję, jeno o tradycję narodową. W walce z nami pewne sfery przeprowadziły przymus odroczenia niedzielnego, sądząc, że nas w ten sposób albo wygłodzą, albo zasymilują. Odpowiedzią na to ze strony żydostwa stało się narazie bardziej surowe przestrzeganie soboty; niesprawiedliwość przymusu niedzielnego podniósł w swej prasie i Bund. Ale gdy doszło do czego, to okazuje się, że właśnie nie obawiająca się konkurencji i przymusu ekonomicznego instytucja, bo robotniczy konsum żydowski w Krakowie, uznał za stosowne wbrew hasłom i interesom narodowym poprzeć pogwałcenie § 93-go i sprzedawać w sobotę teraz, gdy na znak protestu, wielu kupców, którzy to robili dotychczas, trzyma sklepy zamknięte przez dwa dni w tygodniu. Gdy zaś oburzeni tem żydzi chcieli gwałtem zmusić konsum do uszanowania tego, do czego Bund nawoływał w prasie,

Danem mi było podczas wojny wielokrotnie przejechać wielki szmat kraju wszerz i wzdłuż. Na własne oczy widziałem straszne zniszczenie, jakie wojna wyrządziła; widziałem ruiny bóżnic, zniszczenie cmentarzy, rozdrapywanie majątku synagogalnego, niszczenie na „Bruch“ najpiękniejszych pajaków i miednic synagogalnych, niezliczonych lampek chanukowych, wieżyczek na wonidła itd. itd. Widziałem resztki archiwów kahalnych (gminnych), rozdrapywane przez rabinów i dozorów, lub — co gorsza — rozrzuconych po ulicach i placach. Nie sposób to wszystko zapamiętać i nie tu miejsce, by to wszystko opisać. Może w spokojniejszych czasach znajdę możliwość naukowego zużytkowania wszystkich notatek i fotografii, protokółów i inwentarzy, jakie sporządziłem na miejscu — ilekroć były ku temu czas i sposobność. Tutaj chciałbym tylko zwrócić uwagę ogółu na tę sprawę, — i w tem cel niżejszych wywodów.

## I. Jakimi torami szedł przemysł artystyczny u żydów w Polsce.

### Co uważamy za sztukę żydowską?

Wedle ogólnie przyjętej normy jest wytworem sztuki żydowskiej przedmiot przez żyda stworzony, a mający w sobie wszystkie cechy odrębności ducha żydowskiego. Należałyby tutaj przedmioty użytku synagogalnego przez żydów zrobione, pomniki cmentarne, o ile nie są ślepem naśladownictwem współczesnych kierunków w sztuce; rysunki, malowidła, rzeźby, lichtarze i reflektory, kinkiety i żyrandole, rękopisy iluminowane, nadto same synagogi lub ich części składowe (szafy ołtarzowe, balustrady, malowidła i t. p.), szafy, przedmioty domowe, związane z kultem religijnym jak, np. kielichy, talerze na mace itd. itd.

Dwa szkopyły stały na przeszkodzie rozwojowi sztuki żydowskiej wogóle, a polsko-żydowskiej w szczególności. Pierwszym jest zakaz Pisma św. (II ks. Mojż. cap. 20 w. 4) „Nie zrobisz sobie żadnego obrazu, ni podobizny z tego, co jest na niebie na górze i t. d.“;

robotnicy żydowscy — jak pisze z dumą i radością „Robotnik“ — rozpędzili przemocą tłum „fanatyków“.

Tak oto wygląda w praktyce wprowadzanie w czyn żądań narodowych przez nasz Bund czy Ż. P. S. Że „Robotnik“ pisze o tem z radością — jest to zrozumiałe, bo w ten sposób nabiera pozorów prawdy słynne oświadczenie pośła Perla. Ale że Bund, który sam na każdym kroku pomaga do utrzymania § 93 Traktatu w stadjum pobożnego życzenia, który tak chętnie idzie na pasku zwalczającej żydostwo reakcji polskiej i z żądań jej robi fetysze partyjne, ośmiela się czynić zarzuty sjonistom z tego, że § 93 nie został jeszcze w ciągu 3 miesięcy zrealizowany, — to już jest szczyt cynizmu. I jedynie w świetle tego cynizmu można zrozumieć naprawdę haniebne zachowanie się Bundu, który dla święta i tryumfu narodowego, dla osiągnięcia pierwszego etapu po drodze wyzwolenia narodowego z dotychczasowej męki, nie znalazł innego określenia, jak tylko słowo „hańba“, nie będąc w stanie nawet pojąć, jaką hańbą okrył przez to sam siebie.

Ben-Lewi.



drugim jest porządek stanowy średniowieczny, który wykluczał żydów od udziału w cechach rzemieślniczych, a tem samem od możliwości należytego wyuczenia się i wykonania rzemiosła.

Ponieważ w wiekach dawniejszych sztuka miała prawie wyłącznie charakter religijny, przeto zamknął zakaz Pisma św. wrota malarstwu i rzeźbie. Pozostało niewielkie pole dla ornamentyki kwiatowej (arabeski); ornamentyka figuralna była bezwzględnie zabroniona. Samuel Archewolti (umarł w Padwie 1611) zabraniał nawet ornamentyki kwiatowej w synagogach, wychodząc z założenia, że i kwiaty mogą podczas modlitwy zanadto więzić oko człowieka i oderwać myśli jego od Boga.

Żydzi niemieccy i polscy (aszkenazyjscy) byli pod tym względem purytanami, natomiast żydzi hiszpańsko-portugalscy przełamali zakaz i rozwinięli u siebie — wprawdzie nie w synagogach — bogatą ornamentykę figuralną. Resztki tej sztuki widzimy na pomnikach cmentarnych tychże żydów w Altonie pod Hamburgiem, dokąd się schroniła część wygnańców z półwyspu Pirenejskiego \*).

I do nas, do Polski przeszła ta sztuka w XVI wieku, gdyż mamy z tego czasu mnóstwo przedmiotów synagogałnych, ozdobionych figurami ludzkimi, lub zwierzęcymi. Nie mam tu na myśli owych czterech zwierząt, symbolizujących przymioty Boga, ale postacie biblijne i alegoryczne, wyrzeźbione na medaljonach, zdobiących korony i tarcze na rodajach, kinkiety synagogałne i t. p. „W jednej z synagog lwowskich były cztery kinkiety przedstawiające — pod postacią kobiet — cztery pory roku; w innej — kinkiet z całą armaturą polską, herbem Sobieskich „Janina“ i wielu alegorycznymi figurami. W archiwum gminy krakowskiej znajdują się pergaminowe modlitewniki, jeden z XIV wieku, a drugie dwa z XVII wieku, ozdobione licznymi figurami biblijnymi. Podobne ozdoby i figury znajdują się i w innych miastach, a znany jest typ owalnej tacy, używanej przy obrzezaniu, na której jest przedstawione ofiarowanie Izaaka\*\*); naogół zmniejsza się ilość tychże ornamentacji im dalej w wiek XVIII, a obskurantyzm na przełomie XVIII i XIX wieku poniszczył to, co powstało o dwa wieki przedtem. We wielu bożnicach zeszkrobano, lub potłuczono tępem narzędziem twarze figur alegorycznych, zwłaszcza kobiecych.

(d. c. n.)

\*) Grünwald: Portugiesengräber auf deutscher Erde. Hamburg 1902.

\*\*\*) M. Bałaban: Żydzi lwowscy. Ryc. Nr. 77.

## KRONIKA ŻYDOWSKA.

### Z ruchu sjonistycznego.

— Oficjalny komunikat angielski, dotyczący sprawy Palestyny, brzmi według ag. Reutersa, jak następuje:

Konferencja Pokojowa postanowiła włączyć deklarację Balfoura do traktatu pokojowego z Turcją, w którym uznaje Palestynę, jako siedzibę narodową żydów z uwzględnieniem praw ludności arabskiej. Rada Najwyższa powierzyła Anglii mandat nad Palestyną, pozostawiając Anglii i Francji kwestję uregulowania granic. W dalszym ciągu postanowiono, aby statut dla Palestyny, który Anglija ma wypracować, zawierał postanowienia o urządzeniu narodowej siedziby dla żydów w myśl deklaracji Balfoura. Opieka nad związkami religijnymi, która poprzednio była wykonywana przez Francję, będzie w przyszłości powierzona odnośnym konsulatom. Kwestja opieki nad świętymi miejscami będzie uregulowana w najbliższej przyszłości.

— W związku z powyższą depeszą przytaczamy dosłowny tekst deklaracji Balfoura:

BRYTYJSKIE MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH.

3 listopada 1917 r.

Kochany mój lordzie Rotszyld!

Ku wielkiemu memu zadowoleniu przesyłam panu w imieniu Rządu Jego Królewskiej Mości następujący wyraz sympatii dla dążności narodowo-żydowskich, które przez gabinet zostały zbadane i przyjęte. Rząd Jego Król. Mości odnosi się przychylnie do sprawy utworzenia siedziby narodowej w Palestynie dla narodu żydowskiego i poczyni największe starania, aby ułatwić osiągnięcie tego celu, przyczem rozumie się wyraźnie, że nie uczynione powinno być nic, co mogłoby ukrócić obywatelskie i religijne prawa istniejących w Palestynie społeczeństw nieżydowskich, albo też prawa i stanowisko polityczne żydów w jakimkolwiek innym kraju.

Proszę pana oświadczenie to podać do wiadomości federacji sjonistycznej.

(Podpis) **James Balfour.**

C. K. Org. Sjon. w Polsce natychmiast po otrzymaniu oficjalnej wiadomości o uchwałach, zapadłych w San-Remo, odbył uroczyste posiedzenie z przedstawicielami feder. „Mizrachi“, „Hapoel-Hacair“ i „Ceirei-Sjon“.

Warszawskie pisma sjonistyczne wydały dodatki nadzwyczajne, zawierające urzędowe potwierdzenie wiadomości o uchwałach w San-Remo oraz opis posiedzenia, odbytego w Ścisłym Komitecie Wykonawczym w Londynie, a poświęconego omówieniu nowowytworzonej sytuacji. C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce wydał do żydów odnośną odezwę, którą podajemy w niniejszym numerze.

C. K. Org. Sjon. w Polsce na posiedzeniu z dn. 30 kwietnia uchwalił przystąpić do zbierania ofiar na Fundusz Wyzwolenia (Keren Hageulah).

W sobotę we wszystkich prawie bożnicach warszawskich wygłoszono przemówienia, poświęcone sprawie palestyńskiej.

Z całej prowincji nadchodzą depecze gratulacyjne do C. K. Organizacji Sjonistycznej.

Z Włocławka donoszą, że dnia 29 kwietnia odbyło się tam staraniem Sjonistycznych Komitetów rejonowego i miejskiego uroczyste zebranie, na którym zebrano większą sumę pieniędzy na odbudowę Palestyny. Obecni na tem zebraniu oddawali swoją biżuterję. Wartość oraz suma zebranych rzeczy i pieniędzy przekracza pół miliona marek.

Zbierano także pieniądze na fundusz budowy okrętu imienia Józefa Trumpeldora.

**Tegoroczne święto „Lag Bomer“.**

C. K. Org. Sjonist. w Polsce wyznaczył tegoroczny „Lag Beomer“, jako dzień obchodu uroczystości przyznania żydom Palestyny.

— C. K. Org. Sjon. w Polsce wysłał depecze gratulacyjne do angielskiego premiera ministrów, p. Lloyd George'a, Balfoura, Ścisłego Komitetu Wykonawczego w Londynie, Nahuma Sokolowa, Chaima Weicmana, „Waad Hazmani“ w Jerozolimie i Żabotyńskiego.

### Z Żyd. Fund. Narodowego.

Na ostatnim posiedzeniu „Centrali Fund. Narodowego“ w Polsce rozpatrywano kwestję uczczenia pamięci żydowskiego bohatera, kapitana Józefa Trumpeldora i jego towarzyszy. W myśl szeregu propozycji, w tym kierunku posta wionych, Centrala Żyd. Fund. Nar. w Polsce w dowód uznania bohaterstwa poległych w Tel-Chaj uchwaliła przystąpić do stworzenia tymczasowego funduszu imienia kapitana Trumpeldora i towarzyszy (Keren Josef Hagalili w'chawerow). Ostateczne przeznaczenie tego funduszu pozostawiono decyzji głównego zarządu Żyd. Fund. Narod. w Hadze.

### V a r i a.

Mieszkaniec Suwałk, p. Bornstein, zwrócił się do starostwa z prośbą o udzielenie mu koncesji na 7-klasowe gimnazjum hebrajskie. Starostwo uznało, że sprawa ta dotyczy ogólnej polityki państwowej i należy do kompetencji sejmu i ministerstwa wyznań religijnych i oświaty. To ostatnie odpowiedziało klubowi sejmowemu przy Tymczasowej Radzie Narodowej, że koncesję wyda po porozumieniu się z Radą Ministrów. Gdy zaś klub sejmowy podniósł, że według traktatu pokojowego zakładanie szkół prywatnych jest dozwolone bez żadnych ograniczeń językowych, oświadczyło min. wyzn., że definitywnie będzie sprawa załatwiona po włączeniu traktatu do konstytucji polskiej, a ono samo przed 1 lipca b. r. wyda tymczasowe instrukcje.

# Odezwa C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

## Żydzi! Sjoniści!

Nadszedł dzień uznania przez Konferencję Pokojową odwiecznego prawa narodu żydowskiego do kraju własnego, do Erez Izrael, nadszedł dzień, w którym zostało uznane i zatwierdzone przyrzeczenie Anglii, zawarte w deklaracji Balfoura.

Traktat pokojowy z Turcją zawierać także będzie punkty, które nakładają obowiązek na Anglię poparcia poczynań, zmierzających do wzniesienia żydowskiego gmachu narodowego w Palestynie i stworzenia w tym kraju warunków gospodarczych, kulturalnych i politycznych, któreby umożliwiły powstanie tej budowli.

Cel, do którego dążyliśmy, poczynszy od 1-go kongresu, i o który walczyliśmy bez wytchnienia w ciągu dwudziestu lat z górą — został osiągnięty.

Na pierwszym kongresie, który mógł dojść do skutku jedynie dzięki ofiarnej pracy naszych pionierów w Palestynie i „Chowewe-Sjon“ w djasporze, proklamowaliśmy w programie bazylejskim, że „sjonizm dąży do stworzenia prawem publicznym zagwarantowanej siedziby dla narodu żydowskiego w Palestynie.“

Kiedyśmy wtedy poczynili pierwsze kroki na drodze współczesnego sjonizmu politycznego, nie mieliśmy odwagi użyć wyrazu: „prawo międzynarodowe“ i poprzestaliśmy na wyrazie: „prawo publiczne“. Obecnie jednak osiągnęliśmy więcej, niż cel nasz przewidział: siedziba narodowa, która powstanie w kraju naszym, jest zagwarantowana prawem narodów, które położyły swe podpisy na protokóle konferencji w San-Remo i dadzą swój podpis na traktat pokojowy w Turcji.

Cel, któryśmy zakreślili sobie na pierwszym kongresie, został osiągnięty, ale nie jest to nasz cel ostateczny. Droga doń wiodąca jest jeszcze daleka; czeka nas ogrom pracy; jeszcze ciężką mamy walkę do stoczenia. Po dwóch tysiącach lat tułaczki, niedoli, mąk i prześladowań, nie mających sobie podobieństwa — zostało 24 kwietnia uznane wyłączone prawo żydów do Palestyny, ziemi ojców naszych; poraz pierwszy po dwu tysiącach lat wędrówki dano nam możność powrotu do ojczyzny, wzniesienia w niej gmachu narodowego i przekształcenia Palestyny w kraj ojczysty, w Erez Izrael.

Wszak na nas ciąży obowiązek zrealizowania udzielonego nam prawa, wykorzystania nadanej nam możliwości odbudowania ojczyzny. Zbliży się chwila tworzenia nowego życia na nowych i mocnych podstawach. W kraju naszym już wiele dokonano; już położono podwalinę pod przyszłą wzniosłą i potężną budowlę. Nowe pokolenie, dumne i silne pokolenie wolne, wróciło nam ojczyzna a jest to pokolenie gotowe do walki o kraj i wolność. W czasie obecnej wojny wytrzymało ono próbę, na którą było wystawione,

dzielnie pilnowało wprowadzić nielicznych zdobywców narodowych, będących w Palestynie; w czasie okupacji zrosiło swą krwią glebę ojczystą, a obecnie w Tel-Chaj, Kefar-Gileadi i na ulicach Jerozolimy dowiodło, że nie cofa się przed żadnymi ofiarami na ołtarzu ojczyzny i wyzwolenia narodowego.

Ducha swojego udzieliło ono również Jiszuwowi staremu, przewanemu pogardliwie przez arabów „wład al met“, synem śmierci. A gdy nadeszła chwila niebezpieczeństwa i ciężkiej próby w Jerozolimie, również i on stanął po stronie twórców Jiszuwu nowego i dowiódł, że także i on jest synem życia i odrodzenia. A cudu tego dokonało przeświadczenie i świadomość, że walczyliśmy o wyzwolenie narodu i kraju.

Żydzi! Na górach Judei rozwinięty został sztandar wyzwolenia, zagrzmał róg wolności. Czy słyszycie jego głos, wołający do nas i budzący do czynu, ofiarności i walki?

W dniu 24 kwietnia uznały nas mocarstwa, że jesteście narodem żywym i przysługuje nam prawo do odbudowy własnej ojczyzny. W tym dniu wielkim, na który czekaliśmy i do którego w głębokim cierpieniu tęskniliśmy — zniesione zostały wszelkie przeszkody prawne, które tamowały nam drogę. Obecnie wszystko od nas zależy, wyzwolenie odtąd w naszych rękach spoczywa.

Droga stoi otworem. Pójdźmy i zdobądźmy, pójdźmy i użyźnijmy ziemię naszą potem czoła naszego i krwią serdeczną. Nie ludźmy się, że w pochodzie naszym, mówiąc językiem proroka, doliny i góry się wyrównają przed nami!

Wiedzmy, że liczne jeszcze przeszkody piętrzą się przed nami: będziemy musieli zdobyć się na wielki wysiłek w celu usunięcia ich. Lecz cóż to wobec świadomości, że zamierzamy zbudować sobie siedzibę narodową, że wracamy do ojczyzny, że znów stajemy się narodem, będącym panem własnego życia, tworzącym życie wolne, oparte na pracy i sprawiedliwości? Czem dla nas znojna droga wobec świadomości, że prowadzi ona do wyzwolenia.

Żydzi! Wytężcie słuch na wołanie rogu wolności! Zbudźcie się i zbierzcie swe siły i śpieszcie do pracy dla narodu! Niechaj nie zabraknie nikogo w tej wielkiej dziejowej godzinie, wymagającej siły tytanicznej w celu skupienia mas ludu naszego na ziemi naszej, osiągnięcia szczytu naszych pragnień.

Stańcie wszyscy do szeregu, który zmierza śpiesznymi krokami ku wyzwoleniu!

Żydzi! Pójdźmy a obejmiemy w posiadanie ojczyznę! Pójdźmy i twórzmy życie pełne blasku i wielkości, tak pełne, jak miara naszych cierpień w golusie i głębia niedoli naszego tułactwa.

Droga stoi przed nami otworem.



## Nowy okres w sjonizmie.

Od czasu, gdy idea Palestyny, jako odrodzonej ojczyzny dla narodu żydowskiego, zajaśniała na ponurym, krwawym horyzoncie życia naszego na wygnaniu, minęło już prawie  $\frac{3}{4}$  wieku. W miarę tego, jak ruch odrodzeniowy rósł i potężniał, zmieniały się drogi i metody, mające prowadzić do urzeczywistnienia tej wielkiej, umiłowanej idei, co niby jasna gwiazda przewodnia przyświecała podczas długiej wędrówki bezdomnemu narodowi-tułaczowi.

Zapoczątkowany na szerszą skalę przez „miłośników Sjonu“ ruch narodowy przetworzony został wieszczym głosem dra Herzla i jego twórczą wolą wodza w ruch o wyraźnym zabarwieniu politycznym, zdążający do postawienia kwestji żydowskiej, jako międzynarodowej, przed forum polityki wszechświatowej. Wojna europejska stworzyła atmosferę, sprzyjającą w znacznym stopniu temu kierunkowi. Z niebywałą i nieoczekiwaną szybkością zyskał polityczny sjonizm zrozumienie i uznanie we wszystkich państwach i obozach społecznych. — Herzl zwyciężył! Trybunał międzynarodowy uznał już prawo narodu żydowskiego do tworzenia własnego życia narodowego na ziemi ojczystej. Akt ten stanowi niejako punkt przełomowy w dziejach sjonizmu. Wszystkie, zakreślone w pierwszej linii przez jego polityczny program zadania zostały urzeczywistnione; to, czego wymagały odeń dzieje narodu, a co narazie jest osiągalnym w obecnych obiektywnych warunkach rzeczywistości — zostało osiągnięte. Przejęty głęboką wdzięcznością dla swoich bojowników naród żydowski otwiera nową kartę swych dziejów. Stworzone zostały polityczne przesłanki twórczej pracy narodowej. Rozwarły się złote wrota ojczyzny naszej. Przed nami szeroka, zalana złotem słonecznym droga nowego życia, wiedząca ku samoistnej, nieskrępowanej twórczości narodowej.

W chwili tak wzniosłej niechaj zamilkną głośne okrzyki ulicy i tani frazes mowców wiecowych, niechaj przestanie zagłuszać bicia serc naszych, w skupieniu i ciszy pragnących rozpocząć dzieło odrodzenia duszy ludzkiej, własnej duszy. Nie do tłumów szerokich, ani też do masy ślepej i bezdusznej zwraca się głos historii żydowskiej. Dziś wzywa on silne, miłujące wolność, jednostki, w ich woli i twórczym czynie — źródło życia naszego, zapowiedź odrodzenia narodu. Dla sjonizmu dzisiejszego bez wartości są tłumne wiece i pompatyczne demonstracje; nie liczbą szekli mierzy on swą siłę i potęgę życiową. Sługą jego i kapłanem jest dziś jednostka, gotowa do złożenia na ołtarzu sprawy narodowej swej pracy i życia, swej myśli i uczucia. Armja, która walczyć będzie o zwycięstwo, składa się z tych, co odczuli i zrozumieli potworną nędzę wygnania, w którym sercu zrodziła się niezłomna wola, by iść do ziemi naszej i zdobyć ją pracą, miłością i poświęceniem, a gdy zajdzie potrzeba — walczyć o nią do ostatniej kropli krwi.

W nowym okresie swego rozwoju, w okresie urzeczywistnienia odrodzenia narodowego na wolnej ziemi ojczystej, sjonizm żąda od nas nie tylko zmiany poglądów i przekonań politycznych; nie wystarczają mu już szekli i ofiary, oraz głosy, oddawane przy wyborach; dziś żąda on duszy i ciała naszego, wszystkich sił i zdolności, jakie posiadamy.

Musimy przetworzyć dziś życie nasze, zatrzeć ślady wygnania, zapomnieć o ranach, co krwawią, i wzniecić w sercu naszym ogień nowego życia, które sami urzeczywistnić musimy.

Nowy sjonizm — to nie pogląd na rozwiązanie kwestji żydowskiej, to nie koncepcja teoretyczna; to — pulsujące życie odrodzonej duszy żydowskiej, co się dusi za żelazną kratą poniżenia na wygnaniu i pragnie sama wyzwolić się z więzów niewoli i pohańbienia.

Hasłem nowego okresu w sjonizmie niechaj będzie: poprzez jednostkę zbawiony zostanie naród żydowski.

Czyny naszych mężnych chaluców i dzielnych szomrów skupią się w jeden potężny czyn historyczny, tworząc wzniosłe dzieło wyzwolonego narodu żydowskiego.

Jehuda Amali.

## Północno-Zachodnie TRANSPORTOWO-EKSPEDYCYJNE TOWARZYSTWO

Centrala: WARSZAWA, LESZNO No 6.

Telefon 294-30.

Filje: Łódź, Lublin, Lwów, Kraków, Gdańsk,  
Białystok, Wilno, Minsk, Brześć-Litewski,  
Kowel, Łuck., Rowno.

Korespondenci we wszystkich centralach świata

EKSPEDYCJA	ASSEKURACJA	EKSPORT
CLENIE	INKASSO	IMPORT
ODWÓZKA	ZALICZKI	KOMISJA
	PRZECHOWANIE	

W myśl pisma Ministerstwa spraw zagranicznych № 13177 / D 2715 / III./20 tudzież pisma Ministerstwa spraw wewnętrznych BC—32 z dn.

12/II do Generalnej Delegatury Rządu we Lwowie został zakaz debitu pocztowego w Polsce dla dziennika „Wiener Morgenzeitung“ cofnięty.

## „Wiener Morgenzeitung“

Jedyny polityczny dziennik narodowo-żydowski w niemieckim języku

przynosi oryginalne informacje z każdej dziedziny życia żydowskiego, walczy o bezwzględne równouprawnienie narodu żydowskiego, o narodową jedność żydostwa całego świata.

## „Wiener Morgenzeitung“

stoi na wyzynie nowoczesnej prasy posiadając pierwszorzędnych żydowskich publicystów, jako współpracowników, jako też własnych korespondentów we wszystkich większych centrach europejskich, zastępuje w zupełności inne niemieckie dzienniki.

Do nabycia we wszystkich biurach dzien. i większ. trafikach.

EGZEMPLARZE OKAZOWE BEZPŁATNIE.

Abonament wynosi miesięcznie Polsk. K. 20.—kwartalnie Polsk. K. 60  
Cena egzemplarza w oddzielnej sprzedaży 80 polskich halerzy.

„Wiener Morgenzeitung“, Wiedeń II, Taborstr. 1—3.

## SZOŁOM - ALEJCHEM.

## G O Ś Ć.

(Dokończenie).

— Pomyśl tylko — mówi, że u nich w kraju jest świątynia i kapłani, i lewici, i organ, i nawet ołtarz, na którym składają ofiary i przelewają wino ze złotych czar, jak ongiś w Jeruzolimie czyniono.

W tym miejscu ojciec a za nim matka westchnęły głęboko.

Nie rozumiem, dlaczego wdychają? Przeciwnie, powinni się radować, że istnieje kraj, gdzie panuje nasz, żydowski król, gdzie nabożeństwa odprawia arcykapłan, gdzie istnieje świątynia i ołtarz, lewici, kapłani i organ... Jasne, radosne marzenia unoszą mnie do tej szczęśliwej żydowskiej krainy, gdzie domy są z cedrów, a dachy ze srebra; gdzie naczynia są ze złota, a brylanty, perły i djamenty leżą na ulicach. Myślę o tem, że gdybym ja tam był, wymyśliłbym już sposób, żeby ukryć te kosztowności. Przyniósłbym matce w prezencie brylantowe kolczyki, kilka sznurów pereł. Patrzę na kolczyki i żółte perły matki, i ogarnia mnie gorąca chęć ujrzenia wszystkich tych cudów. Wiem już, co zrobię: zaraz po Wielkanocy ubłagam gościa, żeby mnie zabrał ze sobą. Wykradnę się, żeby nikt nie wiedział. Będę go prosił dopóty, aż się zgodzi. — Przecież mi nie odmówi: taki jest dobry, tak się pocziwie uśmiecha do wszystkich, nawet do służącej Rykli.

Patrzę na gościa; zdaje mi się, że i on domyśla się moich planów, gdyż patrzy na mnie swemi pięknymi, czarnymi oczyma, jakgdyby mówił:

— Cicho, łobuzie! Niech się tylko skończy Wielkanoc. Wszystko będzie w porządku!...

## IV.

W nocy śniła mi się pustynia, ołtarz, arcykapłan na wysokiej górze. Pnę się po górze, a tam na szczycie rosną brylanty, perły i djamenty. Koledzy moi włożą na drzewa i otrząsają je, i tysiące djamentów i iskier spada na ziemię. Stoję pod drzewem i zbieram djamenty i brylanty, i chowam do kieszeni. Lecz, o cud, kieszenie się nie napełniają, choć nie przestaję sypać. Wsadzam ręce do kieszeni, a tu zamiast brylantów i pereł wyciągam pomarańcze, daktyle i figi... Jestem zrozpaczony i... przewracam się na drugi bok. Widzę świątynię, słyszę śpiew kapłanów i lewitów, dźwięki organu. Chcę wejść do świątyni, ale nie mogę, bo służąca, Rykla, nie wpuszcza mnie. Proszę ją, płacze, krzyczę...; przewracam się z boku na bok, i budzę się... Ojciec i matka stoją przedemną. Bładzi są, jak śmierć. Ojciec pochylił głowę, matka załamuje ręce; w pięknych jej oczach zastygły łzy. Czuję, że musiało się coś stać, gubię się w najokropniejszych domysłach, ale to co się stało istotnie, było stokroć potworniejsze od najczarniejszych moich przypuszczeń.

Ot co się stało. Gość nasz, mieszkaniec owej szczęśliwej krainy, gdzie domy są z cedrów, a dachy ze srebra i t. d. znikł, a z nim wiele rzeczy z naszego gospodarstwa. Srebrne kielichy, srebrne łyżki, widelce i noże, wszystkie stroje matki, cała gotówka, która leżała w kufrze. Nasza służąca, Rykla, również się ulotniła... I żal mnie ogarnia. Nie żal mi srebrnych

kielichów, ani widelców i noży, nie żal mi strojów matczynych, ani pieniędzy, nawet służącej, Rykli, mi nie żal (pal ją djabli), żal mi szczęśliwej, cudnej krainy, gdzie perły i brylanty leżą na ulicy; żal mi świątyni, i lewitów, i wszystkich cudów, które skradziono mi, zrabowano, zabrano... Wykręcam się twarzą do ściany i płaczę długo i boleśnie...

Przeł. C. Meersonówna.



## Radosna wieść.

Weź kosztur w dłoń, lecz weź po raz ostatni!  
Niewoli mrok już pierzcha, niby mgła, —  
Żydowi żyd dziś pada w uścisk bratni,  
I szczęściem serce każde drga...

Hej, kosztur bierz, lecz bierz po raz ostatni!

Tysiące lat z pielgrzymim kijem w ręce,  
Jak wieczny tułacz, szliśmy poprzez świat  
W bezwiedzy jutra, w tęsknej serce udreca,  
Nie widząc słońca z-poza krat, —  
W obłądną noc, z pielgrzymim kijem w ręce.

Wódz skrzeszał skrę i cisnął w tłum tułaczy...  
I nadszedł czas, — płomieniem buchła skra,  
Ognisty szlak w serce naszych głębi znaczy...  
I hymn radosny dziś nam gra:

„Do Domu wróć! czas rzucić kij tułaczy!“

Apolinary Hartglas.

בהוצאת משרד לספרות ועיתונות

של ההסתדרות הציונית בפולין

הופיע ספר חדש:

די וועגען אין מעטאדען

פון דער ארבייטס-קאלאניאציע

אין ארץ-ישראל

פון אגראנאם ת. א. פייגין

אונטער דער רעדאקציע אין מיט אגראנאליטינג

פון ד"ר ת. ד. הורוויץ.

(ששה גליונות דפוס) המחיר—12 מרק, המשלוח 50 פניג.

בוקספה ובדקפה לא ישראליה, הכתובת למשלוח כסף ומכתבים:

Redakcja „Hacéfira“, Warszawa, Leszno 54.

Skrz. poczt. 18.

# KSIĘGARNIA

Wydziału Wydawnictwa przy C. R. Org. Sjonistycznej w Polsce  
Warszawa, Leszno 54, skrz. poczt. 159.

- 1) Posiada na składzie książki w języku hebrajskim, żydowskim i innych różnych wydawnictw oraz podręczniki szkolne, słowniki, encyklopedje i t. p. wydawnictw krajowych i zagranicznych i sprzedaje je po cenach przystępnych.
- 2) Pośredniczy przy zakupie wszelkiego rodzaju książek między księgarniami na prowincji i za granicą a wydawnictwami w Polsce i na Litwie.
- 3) Zestawia i organizuje biblioteki dla gmin żydowskich, instytucji społecznych i kulturalnych, szkół, związków sjonistycznych i t. p. jak również dla osób prywatnych na warunkach b. dogodnych.
- 4) Przyjmuje prenumeratę wszystkich pism żydowskich w kraju i za granicą.
- 5) Przyjmuje wszelkiego rodzaju książki do sprzedaży komisowej.

Obstalunki wykonywane są solidnie, punkt. i możliwie szybko.  
Księgarnie, wydawnictwa, związki sjonistyczne, szkoły, biblioteki, czytelnie i t. p. otrzymują odpowiedni rabat.

PIJCIE TYLKO Powszechnie znaną HERBATĘ

## T-wa „Synapl“



KANTOR i SKŁAD

Warszawa, Twarda № 15.

Telefon № 199-89.

Właściciel N. D. BERGMAN

Dom Komisowo-  
Ekspedycyjny p.f.: „SIŁA-EXPORT“

Warszawa, Nałeczki № 47—Telefon 137-82.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju ekspedycje, bagażowe i wagonowe na cały obszar Król.-Polskiego, Litwę i Kresów Wschodnich, posiadamy też własne magazyny i załatwiamy pozwolenie na wywóz. Ładunki i Bagaże do wszystkich pociągów, wys. przewodniczącymi. p.p. L. Zyser, N. Oronowicz, Sz. Kafferman i N. Biskowicz.

Wydawnictwo „TEL-AWIW“, Łódź.

Wyszły z druku i są do nabycia pocztówki z podobizną

### Józefa Trumpeldora

kapitana legjonu żyd. w Palestynie poległego w obronie honoru żyd. pod Tel-Chaj.

Cena w sprzedaży pojedynczej Mk. 1.

Związki sjonist., związki młodzieży oraz agencji nabywający cnajmniej 25 sztuk otrzymują 25% rabatu. Gotówkę nadsyłać należy uprzednio.

Z zamówieniami zwracać się:

„Tel-Awiw“, Łódź, Piotrkowska 23 skrz. poczt. 119.

REDAKTOR A. Kleinman.

Prędko i pięknie pisać  
naucza kaligraf **B. BERMAN**  
W ciągu 15 lekcji.  
Elektoralna 14/56.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY  
krem **KAZIMI**  
METAMORFOZA

MOJĄCE  
UZAMNY  
PRZECI  
KOBETY  
CIEPŁO  
SUKCIA  
\*\*\*\*\*  
NIEZAPOMIENI  
DUPYKANE  
Mag. wyg. rany,  
ogorzone  
Złoty  
1927

WIELKI WYBÓR

Okryć i Kostjumów damskich  
z własnych wyrobów. Najnowsze fasony.  
**J. MIŃSKI, Długa 53 m. 7**

Telefon 134-78.

## E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.  
Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych towarów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,

TELEFON 306-26.

מתכננת החתימה  
על העתון היומי  
"הצפירה"

(שנת ההוצאה החמישים ותשיעית.)

התוכנית למשלוח מסך ומכתבים:

Redakcja „HACEFIRA“, Warszawa, Leszno 54.

Skrzynka pocztowa № 18.